

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

Instytut Literatury Polskiej

Recenzja rozprawy doktorskiej

mgra Adama Pomietło „Ciało – historia – wyobraźnia. O pisarstwie Mariusza Sieniewicza”, napisanej pod kierunkiem dr hab. Agnieszki Nęckiej na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach

Rozprawa doktorska mgra Adama Pomietło „Ciało – historia – wyobraźnia. O pisarstwie Mariusza Sieniewicza” (219 stron) stanowi interesującą propozycję lektury ośmiu powieści olsztyńskiego prozaika z odwołaniem do trzech wymienionych w jej tytule pojęć. Praca składa się ze wstępu, dziewięciu rozdziałów, zakończenia i bibliografii. Układ pracy wyznaczony został przez chronologię, mgr Pomietło zdecydował się omawiać powieści Sieniewicza po kolei. I tak po rozdziale wstępnym, w którym odniesiono twórczość Sieniewicza do kategorii „zaangażowania”, drugi poświęcono *Prababce* (1999), trzeci *Czwartemu niebu* (2003), czwarty *Żydówek nie obsługujemy* (2005), piąty *Rebelii* (2007), szósty *Miastu Szklanych Słoni* (2010), siódmy *Spowiedzi Śpiącej Królowny* (2012), ósmy *Walizkom hipochondryka* (2014) i dziewiąty *Planktonowi* (2017). Rozdział dziesiąty to podsumowanie wywodów, a całość wieńczy obszerna bibliografia (s. 203-216) i streszczenie pracy.

Przyjęty układ pracy jest dobrze zdomowiony i wielokrotnie wykorzystywany w pracach literaturoznawczych, choć zastanawiam się, czy w odniesieniu do tematu rozprawy najbardziej fortunny. Proza Sieniewicza nie poddaje się łatwo interpretacjom (na co mgr Pomietło zwraca uwagę m.in. na s. 133, 201). Jest migotliwa, wielowarstwowa, nasycona cytatai, nawiązaniai, parafrazami, fragmentami parodii, pełna ironii i groteski. Już samo to, a także podkreślana przez autora rozprawy heterogeniczność (odnoszona do języka łączonego lub oddzielanego od płci) czynią z niej rodzaj współczesnego palimpsestu, dla wielu trudnego nie tylko w lekturze, ale i w procesie badawczym. W tym kontekście wydaje mi się, że – w

nawiązaniu do tytułu pracy – lepszym rozwiązaniem byłaby rezygnacja z chronologii na rzecz układu problemowego, tematycznego. Wówczas czytelnik rozprawy pozbawiony byłby obowiązku pamiętania o tym, co w odniesieniu do danego zagadnienia (głównie cielesności oraz roli i form wyobraźni pisarskiej) autor rozprawy napisał kilka rozdziałów wcześniej. Za przyjęciem takiego układu przemawia także fragment poświęcony analizie powieści *Czwarte niebo*, w odniesieniu do której zastosowano kategorię hysterii (podrozdział 4.3. „Wszyscy jesteśmy Zygmuntemi?”, s. 64-84). Jest to część wyraźnie wydzielona, osobna – nie tylko poprzez wyznaczniki delimitacyjne podrozdziału, ale poprzez odrębność interpretacyjną i zastosowane w niej sposoby lektury tekstu źródłowego (czytanego przez pryzmat psychoanalizy, psychiatrii, postaw kulturowych itp.). W kolejnych rozdziałach już się o histerii nie mówi, a szkoda, bo wydaje się być ona tropem szczególnie interesującym w odniesieniu do analizy zachowań bohaterów Sieniewicza. Wyłączenie tej części, wyróżnienie jej i rozbudowanie mogłoby wpłynąć na podniesienie jakości pracy. Wydaje się więc, że gdyby więc mgr Adam Pomietło zdecydował się na napisanie swojej pracy nie w rytmie wyznaczanym przez kolejne książki autora *Prababki*, lecz z położeniem nacisku na trzy proponowane tropy interpretacyjne, efekt mógłby być bardziej interesujący. Przede wszystkim dlatego, że spoglądając na całą twórczość Sieniewicza, a nie jej poszczególne składowe, doktorant mógłby, jak sądzę, oderwać się od niej i towarzyszącego jej dyskursu krytyczno-badawczego i spojrzeć na nią z większym dystansem.

Tu przechodzę do najpoważniejszego zarzutu, jaki chciałbym postawić pracy mgra Adama Pomietło. Jest nim pewien rodzaj ostrożności badawczej połączonej z całkowitym zaufaniem wobec czytanego tekstu. Teza główna rozprawy doktorskiej brzmi: „współczesna kultura (widziana przez pryzmat prozy Mariusza Sieniewicza) została ufundowana na mizoginizmie i przemocy symbolicznej wymierzonej przeciwko kobietom” (s. 13) Olsztyński prozaik – nazwany przez Artura Madalińskiego „największym feministą wśród rodzimych prozaików” (s. 152) – na ten stan rzeczy się nie godzi, i w swej twórczości dąży do „uwolnienia tego, co kobiece z relacji względem tego, co męskie [...] zerwania z wywiedzionymi z esencjalizmu kategoriami «stuprocentowej» kobiecości i męskości” (s. 202). W celu realizacji tego zamierzenia sięga po „trzy perspektywy kobiecości ukazane w losach postaci żeńskich” (s. 201) wypełniających karty jego powieści. Są to: kobiety demonizowane, uprzedmiotowione (perspektywa mizoginiczna), afirmowane boginie (perspektywa gloryfikacyjna) i kobiety walczące (perspektywa feministyczna) (s. 14, 197-201, 217-218). Sieniewicz – co pokazuje autor rozprawy – łączy te perspektywy z określonymi „figurami stylu” (s. 201) co chwilę

porzucając jeden na rzecz drugiego, bawiąc się nimi nie ufa żadnemu w pełni. To sprawia, że tekst jego powieści z jednej strony stanowi intrygujący komentarz do rzeczywistości, z drugiej zaś staje się metakomunikatem zmuszającym czytelnika do wzmożonej czujności lekturowej. I tej ostatniej, jak przypuszczam, nieco brakuje mgr. Adamowi Pomietło.

Autor rozprawy bardzo sprawnie operuje materiałem zastanym (wykazuje bardzo dobrą znajomość zarówno literatury podmiotu, jak i przedmiotu). I to go chyba trochę krępuje, zawęża pole interpretacyjnych zabiegów. Widać w tej pracy wyraźne zafascynowanie „przedmiotem” badań, autorem *Żydówek nie obsługujemy*. Na skutek tego mgr Adam Pomietło czyta i interpretuje Sieniewicza przez Sieniewicza, objaśniając jego powieści przywołuje niejednokrotnie wywiady i rozmowy z autorem. Nie jest to, rzecz jasna, uchybienie warsztatowe, brakuje mi jednak pewnej dozy sceptycyzmu, ziarna wątpliwości, które pozwoliłoby na chwilę refleksji choćby nad kategorią autokreacji, rodzajem gry, jaką ze swoimi rozmówcami, a za ich pośrednictwem z czytelnikami, toczy Sieniewicz. Mgr Adam Pomietło ulega jej tak dalece, że chce widzieć w nim pisarza nieomal doskonałego („Pewnego rodzaju nonszalancja względem autopromocji świadczy, moim zdaniem, o randze pisarza. Pewne jest również, że poświadcza naocznie autentyczność jego intencji i deklaracji.”, s. 11, „Sieniewicz jawi mi się w tym językowym kontekście jako pisarz filozoficzny [...], s. 181).

Podobnie rzecz się przedstawia z bardzo obficie przywoływanymi w tekście rozprawy wypowiedziami krytyków i badaczy. Mgr Adam Pomietło dobiera cytaty z ich recenzji i artykułów (dodajmy, że dobrze łączone z fragmentami tekstów prozy Sieniewicza) tak, żeby nie stawać w sytuacji konfrontacji, nie podejmować z nimi polemiki. Oczywiście wolno mu to czynić, aczkolwiek lektura krytyczna, nieufna, zmaganie się czy to z samym tekstem, czy z wypowiedziami tych, którzy go objaśniają, często pozwala odsłaniać dodatkowe sensy, przesuwać osie interpretacyjne, odsłaniać wcześniej nierozpoznane sensy dzieł. Tego mi w pracy mgra Adama Pomietło trochę brakuje. Przyjął on bowiem bardzo ostrożną postawę – uwagi opatrywane (słusznie!) zastrzeżeniem typu: „moim zdaniem” – pojawiają się pracy rzadko, bodaj jedynie szesnaście razy. A szkoda, bo jakkolwiek referowanie wypowiedzi poprzedników, ta podstawowa czynność interpretacyjna, została tu zrealizowana wzorcowo, to żywioł polemiczny każdorazowo ożywia wywód. Zresztą to przytakiwanie zarówno wybitnym badaczom, jak i krytykom mści się w pewnym momencie na doktorancie, który zgadza się (s. 153) z tezą Artura Madalińskiego głoszącą, że „jednak głównym problemem tej prozy jest język” (s. 152), co potraktowane pryncypialnie mogłoby stanowić zarzut sformułowany w postaci nieadekwatności tytułu pracy do jej zawartości.

Zresztą sam doktorant wielokrotnie (co zrozumiałe, gdy weźmie się pod uwagę przedmiot analiz) podejmuje próby analizy znaczenia i funkcji, jakie w żywiole prozy Sieniewicza spełnia język (np. s. 87-89, 91-93, 141-143). Szkoda, że mgr Adam Pomietło nie zdecydował się na dołączenie go do triady głównych tropów lekturowych wskazanych w tytule swojej rozprawy. Musiałoby się to – siłą rzeczy – przełożyć na wzmożony wysiłek badawczy i rozbudowanie pracy, ale z pewnością znacznie by ją wzbogaciło.

Mgr Adam Pomietło sformułowałszy główną tezę swojej rozprawy musiał dopasować do niej odpowiednie narzędzia. Wywiązał się z tego zadania dobrze, co nie oznacza, że nie mógłby lepiej. Przyjmując perspektywę lektury feministycznej, genderowej, utożsamiającej (w dużym uproszczeniu) płć z rolą społeczną, powołuje się jednocześnie, choć zaledwie w kilku miejscach (m.in. s. 97, 166) na jakże ważne prace Judith Butler, która – jak pamiętamy – nawołuje do przekroczenia tego, co w już w XX-leciu międzywojennym nazywano „pospolitym dwugłosem płci”. Szkoda, że doktorant tego wątku nie rozbudował i nie przywołał innych prac, w których postuluje się wyjście poza płć (np. prof. Haliny Filipowicz), co zresztą samo w sobie zostało jako motyw literacki wykorzystane np. w *Rebelii* Sieniewicza. Próba odpowiedzi na pytanie, na ile Sieniewiczowi udaje się (lub nie) przezwyciężyć opozycję „kobiece – męskie”, zerwać z zakodowaną w języku dychotomią, mogłaby przynieść szereg interesujących odczytań interpretacyjnych.

Oczywiście w formie przedstawionej do oceny rozprawa spełnia wymogi lektury prowadzonej z perspektywy feministycznej. Choć jednocześnie dodać należy, że można się w niej czasami natknąć na nazbyt intensywne skróty myślowe. Wynikają one zapewne z przeświadczenia doktoranta, że każdy, kto sięgnie po jego pracę będzie dysponował odpowiednim zasobem kompetencji i wiedzy (głównie z zakresu dyskursu feministycznego, choć i np. z teorii literatury), aby ją zrozumieć. Dlatego też w pracy spotykamy np. takie zdania: „Literaturą zaangażowaną nazywamy takie teksty, które wyrażają głębokie wyczulenie danego autora na zjawiska społeczne i polityczne, który czuje się w pewnym sensie odpowiedzialny za los zarówno własnej społeczności, jak i «innych» oraz «obcych». Poszukuje nowych rozwiązań i piętnuje błędne.” (s. 18). Pomijając błąd stylu i składni, nie dowiadujemy się, kim są owi „inni” i „obcy”, ani jakie rozwiązania autor uważa za „błędne”. Podobnie fragment o „błędnym i opatrzynym rozumieniu zaangażowania” (s. 19) i odnoszenie tej kategorii do pozytywizmu, socjalizmu i „wszelkich totalitaryzmów” (to wszystko w czterech kolejnych zdaniach!) wymagałby rozbudowania, szerszego omówienia problemu i wskazaniu źródeł, z jakich autor dysertacji czerpie swoją wiedzę. Zresztą niekiedy skrót myślowy staje się zupełnie nieczytelny

wzbudzając w czytającym podejrzenie, że autor rozprawy inaczej, choć nie tłumaczy jak, definiuje pewne pojęcia (zob. nazwanie bohatera *Prababki* „bezwzględnym ideologiem – bezkrytycznym realizatorem utopii” (s. 36), czy tytułowej bohaterki tej powieści „pomiotem” (s. 39)).

Co więcej, należy żałować, że doktorant tylko w podstawowym stopniu skupił się na wpisywaniu Sieniewicza w szerszy kontekst historycznoliteracki czy kulturowy. Poprzestając na stwierdzeniach głoszących, że olsztyński prozaik operuje groteską w żaden sposób nie stara się osadzić jego twórczości w odniesieniu do jego poprzedników. Lepiej pod tym względem prezentują się fragmenty dotyczące ironii, choć i tu autor mógłby odnieść twórczość Sieniewicza do szerszego tła. Zresztą podczas lektury niejednokrotnie odczuwa się niedosyt odwołań kontekstowych, mogących rzucić dodatkowe światło na analizowaną prozę. Nie chodzi tu bynajmniej o tropienie wszystkich nawiązań i odwołań (to, jak sądzę, mogłoby wypełnić kilka solidnych tomów analiz), ale o zwiększenie liczby przywołanych. Rozumiem, że zgodnie z przyjętą metodą lektury feministycznej mgr Adam Pomietło pewnych wątków nie porusza (np. bardzo mocno się narzucających odniesień biblijnych pojawiających się w kontekście *Prababki*), eksponując te, które są najistotniejsze z punktu widzenia logiki wyводу. Ale zupełnie dla mnie niezrozumiałym jest, dlaczego opisując przedmiotowy stosunek bohaterów powieści Sieniewicza do kobiecego ciała, traktowanego jak kawały mięsa wiszące na hakach, doktorant odwołuje się jedynie do surrealistycznych obrazów Maxa Ernsta (s. 197-198), a nie przywołuje np. tekstów rodzimych futurystów (m.in. Bruno Jasiński, *Mięso kobiet*) czy przedstawicieli Awangardy Krakowskiej (np. Tadeusz Peiper, *Noga, Głód błon, Naga*)?

Rozprawa nie jest wolna od usterek językowych i edycyjnych. Już choćby zestawienie tych pojawiających się we wstępie wskazuje, że praca wymagałaby solidniejszej niż wykonana korekty. Najbardziej w oczy rzucają się błędy powtórzeniowe (s. 5, 8, 14), literówki („pónocy” zamiast „pólnocy”, s. 6), brak znaków zamknięcia cudzysłowu (s. 9, 11), brak wcięć akapitowych w przypisach (*passim*), użycie kolokwializmów („szef «Portretu»”, s. 5) czy Internet zapisywany małą literą (s. 9). Znacznie mniej jest błędów rzeczowych, choć i one się trafiają. Mgr Adam Pomietło m.in. myli performanse z „performersami” (s. 5), miesza politykę z ekonomią (s. 59), do „roczników siedemdziesiątych” zaliczył Mirosława Nahacza (ur. 1984) (s. 7). Jednak najwięcej jest w tej pracy błędów stylistycznych. Wymienię kilka: „pretensje [rodziców] względem życia córki” (s. 16), „Autor *Czwartego nieba* zauważa obecnie brak autorytetów u młodych ludzi” (s. 27), „Chłopiec tworzy nie tylko swój dekalog, ale i podwaliny wypracowanych razem z prababką zasad [...]” (s. 32), „Powracając do przeszłości, nie ukrywa,

że ma do dyspozycji jedynie strzępki wspomnień” (s. 32-33), „kara odbyta za nieobecność” (s. 38), „pewna niewątpliwa rewolucyjność” (s. 41), „wpłynąć motywująco na lękliwe usposobienie” (s. 49). Niektóre wprowadzają do pracy niezamierzony efekt komiczny: „Scena inicjacji rozpoczyna się od nieposłuszeństwa zarówno matce, jak i dzwonowi kościelnemu [...]” (s. 40), „Zygmunt pomimo skończenia studiów pracuje na niej jako stróż” (s. 55 – tu nie wiadomo, kim lub czym jest „ona”, na której pracuje Zygmunt).

Powyższe uwagi mające charakter uzupełnień, polemik czy pytań nie umniejszają w niczym wartości omawianej rozprawy doktorskiej. Uważam ją za interesującą propozycję interpretacyjną twórczości prozatorskiej Mariusza Sieniewicza, dobrze osadzoną w praktyce lektury feministycznej. W związku z powyższym stwierdzam, że praca mgr Adama Pomietto spełnia wymagania stawiane rozprawom doktorskim i wnoszę o dopuszczenie jej autora do kolejnych etapów przewodu doktorskiego.



dr hab. Rafał Moczko